

Tajner: ja niczego się nie boję

Data publikacji: 17.04.2003 0:00



brak zdjęcia

Trener Apoloniusz Tajner przyznaje, że nie miałby nic przeciwko zatrudnieniu Reinharda Hessa na stanowisku trenera kadry Polski B skoczków narciarskich. Zaznaczył jednocześnie, że ten pomysł od początku był mało realny. Porównał go do wybudowania w Polsce Mamuciej Skoczni. Szczegóły w Życiu Warszawy.

Podobno mocno się Pan uśmieł, usłyszawszy pomysł władz PZN-u, które ogłosiły, że chcą zatrudnić Reinharda Hessa na stanowisko trenera kadry B.

To za dużo powiedziane. Traktuję ten pomysł na równi z ideą wybudowania w Polsce mamuciej skoczni. Jeden i drugi jest bardzo mało realny. Gdyby jednak udało się namówić Hessa do współpracy, na pewno nie miałbym nic przeciwko temu. Mógłbym się wiele od niego nauczyć. Lubimy się, więc pewnie nie byłoby problemu ze współpracą.

Trener Hess na pewno nie będzie jednak pracował w Polsce, bo właśnie powierzono mu stanowisko koordynatora wszystkich grup reprezentacyjnych w Niemczech. Prezes Paweł Włodarczyk nie ukrywa jednak, że związek poszukuje nie tylko w Niemczech. Jeśli uda się znaleźć pieniądze na zatrudnienie fachowca z zagranicy, będzie on Pańskim naturalnym następcą. Straszakiem na Tajnera. Co Pan na to?

Zdaję sobie sprawę z ryzyka, ale wiem, że taki trener jest nam bardzo potrzebny. W sezonie zimowym będę pracował praktycznie tylko z Adamem i jednym, dwoma zawodnikami. Reszta będzie startować w zawodach o Puchar Kontynentalny. Dotychczasowy trener kadry B Zbyszek Klimowski ma się zająć juniorami.

Jakie są obecnie Pańskie stosunki z działaczami Polskiego Związku Narciarskiego? W przeszłości różnie z tym bywało.

Poprawne. Kontaktuję się głównie z wiceprezesem do spraw sportowych Lechem Nadarkiewiczem i szefem wyszkolenia Markiem Siderkiem. Nasze stosunki nazwałbym nawet wzorowymi. Jedyne zgrzyt to wciąż niewypłacone premie za igrzyska w Salt Lake City. Do tego doszły nagrody za mistrzostwa świata w Predazzo. Znów nam coś obiecano i znów związek się nie wywiązuje. Podobno wciąż nie ma pieniędzy na moje i Piotrka Fijasa premie.

FOTO/WP.PL